

mołny



TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 11 – 17 maja 1947 r.

Nr 18

MADONNA



Przez gwiazdzistą rosę,
Przez miesięczne blaski
Stopki stawia bose,
Idzie pełna łaski,
Idzie na tę ziemię,
Co po nocach wzdycha,
Pani zadumana,
Śpiesząca, a cicha,
Piór anielskich za nią
Świecą dna liliowe,
Rąbki owiewają
Zadumaną głowę.
Nie idzie w koronie,
Ani w majestacie,
Ale w tej bielonej
Z lnów cieniuchnej szacie.
W siną dal puściła
Żrenice wyroczone,
W pole osamiałe
W bory smutkiem mroczne.
Idzie owinięta
Seraficzną tęczą,

Święci zastępują

I na drodze klęczą.

— A pocóż tak śpieszysz,

Królowo Ty raju?

— Bo płaczą słowiki

Po nocach mi w gaju!...

— A pocóż Ty rzucasz

Niebieskie te wrota?

— Bo skarży się nocą

Ta ziemia sierota!...

— A pocóż tak patrzysz,

W bolesnej zadumie?

— Bo jęki tam lecą

W wichrowym puszez szumie!

— A pocóż Ty niesiesz

Dzieciątko to Boże?

— Bo groby wołają

O żywot, o zorzę!

I idzie i patrzy

W dal mroczną i siną...

Maria Konopnicka

Święty Jan Vianney — Czciciel Bożej Matki

Maj był w rozkwicie, gdy maleńki Janek przyszedł na świat. Pobożna matka zaraz ofiarowała dzieciątko Najświętszej Panience.

Był jeszcze bardzo maleńki, gdy składał rączęta do modlitwy i szeptał: „Zdrowaś Maryjo“.

Nie myślał nikt o tym, że maleńki dzidziuś, o wielkich niebieskich oczach, to późniejszy ksiądz proboszcz z Ars — wielki święty.

Każde z was dzieci ma swoje ulubione zabawki. Nawet, gdy dorosnięcie będziecie pamiętali te zabawki, które wam były szczególnie mile i drogie.

I ksiądz Jan Vianney również pamiętał swoje. Gdy już był starym człowiekiem, słynnym spowiednikiem, gdy tysiące ludzi przyjeżdżało do niego, aby zobaczyć, wyspowiadać się, posłuchać kapłana, o którym wszyscy mówili, że jest

świętym — on ze wzruszeniem wspominał swe lata dziecięce i swoje pierwsze zabawki.

Ale nie były to zwykłe zabawki, takie jakimi się wybawicie! Najpierw mały Janek dostał różaniec. Był jeszcze mały i nie umiał go odmawiać, ale nosił go w kieszonce i za nic nie chciał się z nim rozstać.

Gdy jego młodsza siostrzyczka ujrzała różaniec, naparła się zaraz: daj, daj... A gdy Janek nie chciał jej oddać swego ukochanego skarbu, zaczęła płakać.

Wtedy matka poleciła Jankowi, by oddał małej różaniec.

Janek spojrzał na matkę z wyrzutem:

— Czy i to możliwe? Różaniec? Największy mój skarb?

— Dla miłości Bożej Janku...

Janek to zrozumiał i różaniec znalazł się w kieszonce Malgosi. Janek smutny usiadł w kąciку. Miał

dopiero trzy lata i na ten wiek ofiara była naprawdę zbyt ciężka.

Jakby go pocieszyć — myślała matka i wzrok jej padł na drewnianą figurkę Matki Bożej, która stała wysoko na kominku.

Janek nieraz spoglądał z utęsknieniem na tę figurkę. Wydawała mu się bardzo piękną i nieosiągalną a teraz matka ją zdjęła i rzekła:

— To dla ciebie Janku.

Chłopczyna aż poczerwieniał z radości. Jakże jej nie miał kochać, skoro była obrazem Tej, którą umiłował swym dziecięcym sercem pierwiej, niż ją poznał.

Pewnego dnia — Janek miał wtedy cztery lata — zginął bez śladu.

— Gdzie jesteś? — wołała matka. — Szukali go na strychu, w piwnicy, niema nigdzie.

Niedaleko domu była ogromna sadzawka. Może wpadł i utopił się?

Matka rzewnie płakała, szukając synka w zabudowaniach gospodarskich.

Naraz ujrzała go — klęczał w oborze, między krowami, trzymając w rękach ulubioną figurkę i modlił się...

— Janku! — krzyknęła.

Obrócił ku niej rozjaśnioną twarzą. Niebieskie oczy zdawały się mówić: Czemu się lękacie? Mnie tak dobrze z moją ukochaną Najświętszą Matką!

— Myślałam żeś utonął! — zawołała matka. — Dlaczego uciekasz z domu i ukrywasz się?

Janek teraz dopiero spostrzegł, że matka płacze i zląkł się.

— Nie wiedziałem mamó... już nie będę — tłumaczył się ze skrucho.

Matka przytuliła go do serca i zaczęła całować. Jakże była dumna ze swego małego synka, który nie wiedząc o tym; nawet starszym dawał przykład swoją pobożnością.

Warto zapamiętać

1. Modlitwa poranna i wieczorna nigdy roboty nie opóźni.
2. Praca niedzielna nikogo nie zbogaci.
3. Przekleństwo spada na głowę przeklinającego, sprowadza na niego nieszczęście, a nawet śmierć nagłą.
4. Złe i krnąbrne dzieci, które rodziców nie szanują i nie słuchają, prędzej lub później, ale jeszcze w tym życiu, spotka kara zasłużona.
5. Nienawiść i zazdrość, niby robak żarłoczny, toczy serce człowieka, który jej się oddaje.
6. Kradzież nikomu na dobre nie wyjdzie.
7. Jałmużna nikogo nie uboży.
8. Pijaństwo doprowadza z wolna każdego do nędzy i ostatecznego upadku.
9. Na starość trzeba nieraz ciężko odpokutować błędy młodości.
10. Im kto więcej za życia urąga Bogu, tym Go się bardziej lęka przy śmierci.

Kochajmy Maryję!

Kochajmy Maryję całym sercem naszym, całym bogactwem uczuć naszych i zdolności, ale nie zapominajmy, że miłość to czyn i ofiara. Daremnie łudzilibyśmy się z posiadania nabożeństwa ku Matce Boga, gdybyśmy Boga przykazań nie zachowywali!

ZAGADKI:

1.

Zielona czy szara,
i młoda i stara,
dobrze wszystkim znana,
boi się bociana.

2.

Nie człowiek to, ani zwierzę,
Jednak wszystkim dużo daje,
Zawsze z gór początek bierze,
I przez różne idzie kraje.

3.

Narysuj, lecz zgrabnie węża,
Obok kółko co się zwięża,
Daj nad nim małą kreseczkę,
Dalej postawisz laseczkę,
To nazwa dana potrawie
mówią: — czego jej brakuje,
lecz sama nam nie smakuje.

**Zwycięzcy w II Konkursie
na wytrwałość**

(Ciąg dalszy)

Nagrodę trzecią otrzymali:

Paprocki Stanisław, Nowogród; Pawłowicz Teresa, Stargard; Włodarczyk Wacław, Osiny, pow. Łuków; Górna Teresa, Poznań; Nowaczyk Tadeusz, Poznań; Wenski Witold, Kościan; Miecznik Janusz, Piła; Piwecka Lucja, Babimost; Szelezyńska Teresa, Babimost; Cieślak Krystyna, Babimost; Ko-

lecka Maria, Babimost; Zwierzyniecki, Skwierzyna; Piechocka Krystyna, Ostrów Wlkp.; Fornal Feliks, Rzepin.

Nagrodę pocieszenia otrzymali:

Janikowski Maryś, Strzelce Kraińskie; Januszkiewicz Jerzy, Sulęcín; Szarejko Leonard, Szczecinek.

**UŚMIECHNIJ SIĘ!****Grzeczny**

— No cóż, Jasiu, czy byłeś grzeczny w kościele?

— O tak tatusiu. Gdy zbliżył się do mnie ksiądz z tacą pieniędzy, podziękowałem mu ślicznie i nie nie wziąłem.

Zrozumiała

— Mamusiu, niech mi mamusia kupi kilka kur.

— A pocóż ci dziecko kury?

— A bo pan doktor mówił, że mnie potrzeba więcej snu i powinienam chodzić spać z kurami.